ID.26 802

Dziennik Bałtycki
Rok XX nr 11 (5077) Cena 50 gr
Wtorek, 14 stycznia 1964 r.

Panamski spór trwa

NOWY JORK (PAP). Na razie dwa spośród trzech warunków postawionych przez prezydenta Panamy, Chiari zostały spełnione: **flaga panamska ma powiewać w całej strefie kanału, a oddziały wojskowe USA zostały wycofane z dróg prowadzących z Panamy do strefy. Kontrolę przejęła panamska gwardia narodowa.**

W niedzielę, w atmosferze spokoju i powagi odbył się w Panamie uroczysty pogrzeb ofiar ostatnich zajść. Wzięło w nim udział około 200 tysięcy Panamczyków. Przemówienia wygłosili prezydent Chiari i inni przywódcy, nawołując do pokoju i umiarkowania.

Jednakże w niedzielę doszło jeszcze do sporadycznych starć w Colon i Cristobal.

Jak donoszą korespondenci zachodni, Panama City okryta jest żałobą. Urzędy, sklepy i lokale rozrywkowe są zamknięte. Jednakże ulice są pełne ludzi, którzy w rozmowach z dziennikarzami zagranicznymi podkreślają: „Powiedźcie światu prawdę...".

Występując 12 stycznia w programie telewizji nowojorskiej sekretarz stanu Rusk oświadczył, że nie może być mowy o wycofaniu się USA ze strefy Kanału Panamskiego, ani o likwidacji amerykańskiej bazy wojskowej w Panamie. Podkreślił on jednak konieczność pokojowego załatwienia konfliktu. Rusk dowodził też, że USA „przywiązują dużą wagę do utrzymania stosunków dobrego sąsiedztwa z innymi krajami kontynentu amerykańskiego".

Amerykański sekretarz stanu nie omieszkał się zaznaczyć, że w incydenty w strefie kanału były bezpośrednio zamieszane „elementy prokomunistyczne" i że Hawana „w ten czy inny sposób ponosi odpowiedzialność w tej sprawie".

Fidel Castro w Moskwie

MOSKWA (PAP). 13 bm. rano specjalnym samolotem „Tu-114" przybył do Moskwy pierwszy sekretarz krajowego kierownictwa Zjednoczonej Partii Rewolucji Socjalistycznej i premier rewolucyjnego rządu Republiki Kuby, **Fidel Castro.** Zaproszony on został do złożenia wizyty oficjalnej w ZSRR przez pierwszego sekretarza KC KPZR i przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczowa.

Na lotnisku Wnukowo dostojnego gościa powitali, Nikita Chruszczow, Leonid Breżniew i inni przywódcy radzieccy.

Wraz z Fidelem Castro do Moskwy powrócili członkowie delegacji radzieckiej pod przewodnictwem Nikolaja Podgórnego. Delegacja bawiła na uroczystościach z okazji piątej rocznicy zwycięskiej rewolucji kubańskiej.

Fidel Castro i przywódcy radzieccy przeszli przed frontem kompanii honorowej. Odegrano hymny państwowe Republiki Kuby i Związku Radzieckiego oraz oddano 21 salw artyleryjskich.

Witając na lotnisku wnukowskim Fidela Castro Nikita Chruszczow wyraził przekonanie, że wizyta premiera Kuby będzie **„wielkim wkładem w sprawę umocnienia przyjaźni między naszymi państwami".**

W ciągu 5 lat naród kubański osiągnął ogromne sukcesy społeczno-polityczne. Można nie wątpić, że masy pracujące Kuby osiągną nowe, jeszcze wspanialsze sukcesy na drodze do swego wielkiego celu — zwycięstwa socjalizmu, komunizmu — podkreślił Chruszczow.

Następnie zabrał głos CASTRO, który oświadczył, że „przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Kubą jest wspaniałym przykładem stosunków między narodami, które kierują się zasadami marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu".

Mówca podkreślił, iż Kuba otrzymuje „bezcenną i praktycznie nieograniczoną pomoc Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego, dzięki której próby zduszenia naszej rewolucji za pomocą blokady gospodarczej i głodu poniosły całkowite fiasko".

„To nowe braterskie spotkanie — oświadczył na zakończenie Fidel Castro — **jeszcze bardziej umocni wspaniałą przyjaźń naszych narodów".**

Fidel Castro złożył w poniedziałek przed południem na Kremlu wizytę **Nikicie Chruszczowowi.** Obaj mężowie stanu przeprowadzili rozmowę, która przebiegała w atmosferze wielkiej serdeczności.

Następnie Fidel Castro złożył wizytę Leonidowi Breżniewowi.

Komitet Centralny KPZR i rząd ZSRR wydały w poniedziałek śniadanie na cześć pierwszego sekretarza krajowego kierownictwa Zjednoczonej Partii Rewolucji Socjalistycznej, premiera rewolucyjnego rządu Republiki Kuby, Fidela Castro.

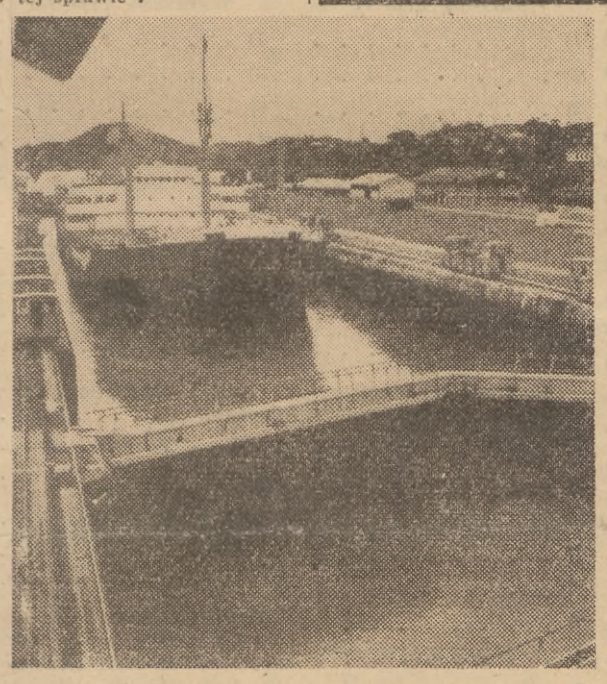

Śluza Kanału Panamskiego.

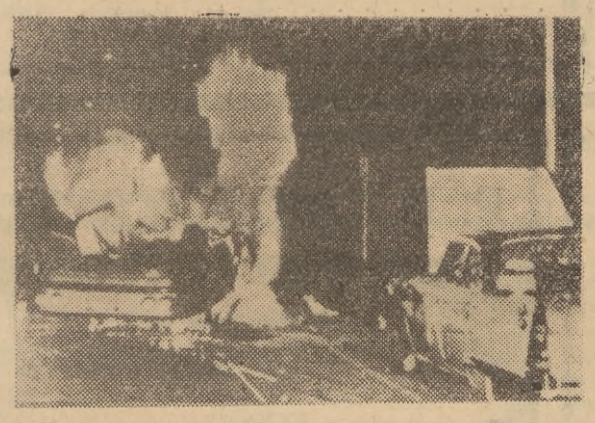

Na zdjęciu: płonące samochody na ulicy Kennedy'ego w Panamie-City.

PIERWSZY DZIEŃ PROCESU ZDANOWICZA

Równia pochyła

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA DALEKOPISEM Z KRAKOWA)

„Kto zabija człowieka podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio karze więzienia albo karze śmierci".

Tak brzmi art. 225 paragraf 1 kodeksu karnego. O przestępstwo z tego paragrafu oskarżony jest **Sylweriusz Zdanowicz,** którego proces rozpoczął się w trybie doraźnym przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie w poniedziałek.

Młody, bo 24-letni człowiek o ujmującej wręcz sylwetce przez kilka dni będzie w najlepszy, jak tylko potrafi sposób odpierać oskarżenie **o zamordowanie w Tarnowie dwóch milicjantów, sierżantów Dajtrowskiego i Muchy.**

Nie takich już morderców i nie takich przestępców widziałem na ławie oskarżonych, nie takie procesy oglądały stare mury krakowskiego sądu. Nie jest więc to proces specjalnie ciekawy z prawniczego albo po prostu dziennikarskiego punktu widzenia. Ale siedzę na sali rozpraw i patrzę na ławę oskarżonych z uczuciem jak gdyby wewnętrznego zdziwienia. To uczucie wyczytać zresztą można w oczach wielu obserwatorów procesu. Jak to się stało, dlaczego droga życiowa przystojnego młodzieńca z Brwinowa potoczyła się w ten właśnie sposób? Dlaczego, jak wielu jemu podobnych nie skończył ostatniego roku szkoły średniej, nie zaczął pracować, pomagać swojej matce, żyć normalnie? Dlaczego młody człowiek o ciekawym imieniu Sylweriusz, ulubieniec wielu dziewcząt wszedł na drogę przestępstw i stanął wreszcie pod zarzutem zbrodni najcięższej?

Jak dotychczas Zdanowicz nie przyznaje się do winy i wszystkie zarzuty, za które grozi wysoka kara przenosi na swego niedawnego kumpla Cholewickiego. Sprawą sądu, przewodu będzie udowodnienie mu, że nie mówi prawdy. Ja i raczej wszyscy wierzą aktowi oskarżenia i naocznemu świadkowi zbrodni, który będzie zeznawał w dalszym ciągu procesu. Ale i to, co dotychczas zeznał Zdanowicz wystarczy, aby poznać jego drogę życiową, ową równie pochyłą i wyrobić sobie pogląd na sylwetkę oskarżonego.

Już w 1956 roku, a więc jako dziecko prawie organizuje i przeprowadza pierwsze włamanie. Jako małoletni otrzymuje wyrok z zawieszeniem i już w rok później potwierdza swoje lekceważenie dla wyroku. Nowe włamanie i nowy wyrok. W więzieniu, które w założeniu swoim stanowi czas na przemyślenie życia i stopień do poprawy. Zdanowicz nawiązuje znajomości i kontakty, które odtąd będzie wykorzystywał dla nowych włamań. Włamania są niewielkie. Przeważnie kioski i źle zabezpieczone sklepy. Łupy niepokaźne. Wyroki niskie.

Ostatnio w maju 1963 roku Zdanowicz dostaje trzy lata i z tym nieprawomocnym jeszcze wyrokiem postanawia załatwić się w sposób pasujący do dotychczasowej kariery. Ucieka z więzienia w Strzelcach Opolskich i nieomal że w więziennych szatach planuje nowe napady i włamania. Na wolności czeka już więzienny towarzysz Cholewicki, podkochujące się w przystojnym „Andrzeju" dziewczyny udzielają schronienia, baz do planowania nowych skoków.

I znów złodziejska robota. Z łomem i duszą na ramieniu Zdanowicz jak sam to fachowo określa „dokonuje włamań" lub „usiłuje dokonać włamania", tam gdzie sztaby lub zamki nie są zbyt mocne, a wreszcie podstępnie skradziony milicjantowi rewolwer.

Teraz jest już „prawdziwym" bandytą. Pieści tę broń i czyści. W marynarce robi specjalne paski aby łatwiej było wyjmować tetetkę. I używa jej chętnie, powiedziałbym używa jej przy każdej okazji. Dla postrachu, dla zaimponowania otoczeniu, dla odstraszenia grupy studentów tak jak pod kawiarnią „Ewa" w Warszawie. I zupełnie nie obchodzi go skutek tej „zabawy". Strzela do ludzi po to aby się go bali i uciekali.

Dziwi się teraz na rozprawie, że niektórzy z nich nie mogli już uciec. Debil? Nie ma dziewięć klas szkoły ogólnokształcącej, mówi poprawnie i płynnie, koncepcja obrony wskazuje nawet na inteligencję. Pieniądze? Raczej nie. Handlem walutą zarabia po 300 zł dziennie a mimo to, „chodzi na włamania". Wpływ domu? Nie, rodzice byli porządnymi ludźmi.

Więc dlaczego? Więc po co? Zadajemy sobie to pytanie i z wielką uwagą śledzić będziemy przebieg procesu. Wydaje się, że jest Zdanowicz uosobieniem pewnych postaw młodych ludzi tęskniących za „dolce vite" i „wielkimi" czynami.

Teraz z drwiącym uśmieszkiem pozuje fotoreporterom i patrzy w oczy kamer. Czyżby to była owa „sława"?

Remigiusz SZCZEPANOWICZ

PROCES KATÓW OŚWIĘCIMSKICH

Oskarżeni nadal wypierają się a publika na sali... chichocze

FRANKFURT n. MENEM (PAP). Korespondent PAP, red. J. Roszkowski, donosi z Frankfurtu n. Menem:

W toku procesu oświęcimskiego, wznowionego w poniedziałek, 13 bm., zeznania kontynuował oskarżony **Klaus Dylewski** z obozowego wydziału politycznego.

I tym razem twierdził, iż sam nikogo nie zabił, nikogo nie bił, ani nie zadecydował o niczyjej śmierci.

Z jego odpowiedzi wynikało, iż rozkazy egzekucyjne, przy których wykonaniu — jak przyznał — był wielokrotnie obecny w bloku XI, uważał „za zgodne z prawem". Na żądanie sędziego, Dylewski opisał przebieg rozstrzeliwań przed osławioną „czarną ścianą" bloku XI. Więźniów rozebranych do naga podprowadzano pojedynczo pod ścianę, kazano im stawać twarzą do muru, po czym z bliska w potylicę strzelał „blockfuehrer" bloku. Temu wszystkiemu Dylewski przypatrywał się spod umywalni, będąc jak twierdzi, jedynie w „ochronnej grupie". Przed kim — spytał oskarżyciel prywatny — przed tymi bezbronnymi, nagimi więźniami? Pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Kiedy prokurator pokazuje mu dokument o „śledztwie" zamordowanego następnie więźnia (którego winą była wymiana butów na żywność), Dylewski wybąknął: „Tak, to mój podpis"...

W odpowiedzi na pytanie prokuratora, Dylewski przyznał, że występował również w tzw. publicznych egzekucjach, ale i tam nie strzelał. Po prostu odczytywał tylko po polsku „Wyrok i jego uzasadnienie". Dylewski nie potrafił jednak zaprzeczyć twierdzeniom oskarżyciela, iż poszczególne egzekucje w bloku XI („osławionej bunkeretnleerung") miały po prostu na celu opróżnienie co pewien czas tego zawsze przepełnionego aresztu, tak ażeby „zrobić miejsce dla następnej partii więźniów", nadesłanych z wydziału politycznego, do którego on należał.

W toku zeznań Dylewskiego, prokurator prosi przewodniczącego sądu o zwrócenie uwagi Hoeckerowi, byłemu adiutantowi komendanta Oświęcimia, ażeby nie śmiał się w czasie procesu...

Po Dylewskim przed sądem staje jego ówczesny kolega z wydziału politycznego obozu, odpowiadający z wolnej stopy, SS-man Pery BROAD. Był on w Oświęcimiu od kwietnia 1942 roku, aż do momentu likwidacji obozu, a więc do stycznia 1945.

Sędzia przypomina zarzuty, stawiane w akcie oskarżenia Broadowi: udział w selekcjach, maltretowanie więźniów podczas przesłuchiwań, egzekucje. Broad kategorycznie zaprzecza, jakoby kiedykolwiek brał udział w selekcjach więźniów. Sędzia przypomina, że wielu świadków twierdzi coś odmiennego, przytacza nawet ich nazwiska, ale Broad mimo tego nadal twierdzi: W żadnej selekcji nie brałem udziału. A czy widział je chociaż? „Tak, widziałem je i wiedziałem, co się w nich czyni, ale tam nigdy nie byłem". Przechodząc koło rampy kolejowej, Broad widział również nadchodzące transporty. Rampa była zawsze wypełniona więźniami. Po środku stała grupa SS-manów, prowadzących selekcję. Potem więźniów kierowano w stronę tej części obozu, gdzie były krematoria. Czy gazowano ich, tego już nie widział, chociaż o gazowaniu takim słyszał.

Broad pokazuje na planie obozu oświęcimskiego barak, w którym urzędował i przesłuchiwał więźniów. Potwierdza, że ze swoich okien widział dwa krematoria, ale jeszcze raz oświadcza, że tam nigdy nie był.

O selekcjach na terenie samego obozu nic nie wie. O uśmiercaniu fenolem również.

Broad — podobnie jak i przed nim Dylewski — twierdzi, że przesłuchania więźniów były „zupełnie normalne" bez bicia i fizycznego przymusu. Świadkowie — stwierdza w tym momencie sędzia — zeznają coś innego, ale do tego jeszcze wrócimy później...

* * *

LONDYN (PAP). „Sunday Times" zamieszcza korespondencję z procesu oświęcimskiego w Frankfurcie nad Menem. Jej autor Antony Terry pisze m. in.: Wielu mieszkańców Niemiec zachodnich występuje gwałtownie przeciwko obrzucaniu imienia Niemiec błotem" przez stawianie 18 lat po wojnie byłych hitlerowców przed sądem. Ogólnie panuje opinia, że „rzeczy te zdarzyły się w czasie wojny" i że „zbrodnie" aliantów... również powinny podlegać dochodzeniom...

Wczoraj — stwierdza korespondent — sędzia prowadzący proces musiał nakazać widzom, aby przestali chichotać i rozmawiać...

W Gdańsku odnaleziono akta personalne dr H. Stoltinga

Jak się okazuje data urodzenia dr **Hermanna Stoltinga,** jednego z obrońców występujących na toczącym się we Frankfurcie nad Menem procesie hitlerowskich oprawców z obozu oświęcimskiego jest identyczna z datą urodzenia prokuratora dr **Hermanna Stoltinga,** który w latach wojny działał w hitlerowskim sądzie specjalnym (Sondergericht) na terenie Bydgoszczy i innych miast woj. bydgoskiego.

Z akt personalnych odnalezionych w archiwum w Gdańsku wynika, że dr Hermann Stolting urodził się 13 marca 1911 r. we Frankfurcie nad Menem i był aktywnym działaczem Hitlerjugend, zaś od stycznia 1940 r. — członkiem NSDAP (nr legitymacji 8391417).

Hermann Stolting — jak świadczą liczne dokumenty odnalezione uprzednio w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy — domagał się nie jeden raz dla sądzonych przed sądem specjalnym Polaków kary śmierci lub długoletniego zesłania do obozów koncentracyjnych.

Depesza Mao Tse-tunga do Chruszczowa

MOSKWA (PAP). Moskiewska „Prawda" opublikowała tekst depeszy **Mao Tse-tunga** do **Nikity Chruszczowa** z podziękowaniem za życzenia przesłane mu przez KC KPZR z okazji rocznicy jego urodzin.

„Życzę narodowi radzieckiemu nowych sukcesów we wspaniałym budownictwie kraju — głosi depesza. Niechaj z każdym dniem umacnia się i rozwija braterską przyjaźń między narodami Chin i Związku Radzieckiego".

Angielska firma z Grimsby i 3 armatorów francuskich nowymi klientami gdyńskiej stoczni

Zamówienie angielskiej firmy **Boston Deep Sea Fisheries w Grimsby na budowę statku rybackiego (odmiana typu B-20) w naszym przemyśle stoczniowym jest dużą atrakcją.**

Realizacją tego zamówienia zajęła się Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, przewidując rozpoczęcie budowy trawlera w r. bieżącym. Warto podkreślić, że **poza dwiema małymi jednostkami,** jakie kilka lat temu nabył armator angielski w Stoczni Północnej, **Polska nie budowała jeszcze statków dla Wielkiej Brytanii.** Zlecenie jest niewątpliwie rezultatem pozytywnej opinii o polskich stoczniach i pozycji, jaką zajmujemy w budowie statków rybackich.

Następną, eksportową pozycją stoczniowców gdyńskich jest budowa pięciu jednostek dla armatorów francuskich. Trzy trawlery zamówiła firma Dudeffant i Lhostellier z Rouello Lorient. Jeden podobnego typu statek rybacki budowany będzie dla **Societe Dahl et Cie z La Rochelle,** a jeden — dla **Societe Anonime ECA Gautier z Frores Lorient.**

Budowę i tych trawlerów rozpocznie się w tym roku. (sta)

Arabska konferencja na szczycie

KAIR (PAP). W poniedziałek po południu odbyło się w Kairze w siedzibie Ligi Arabskiej otwarcie przygotowywanej od kilku miesięcy konferencji 13 państw arabskich na szczeblu najwyższym.

W konferencji biorą udział prezydent ZRA Naser, prezydent Algierii Ben Bella, prezydent Tunezji Burgiba, premier rządu syryjskiego Nafiz, prezydent Iraku Arif, prezydent Sudanu Abbud, prezydent Jemeńskiej Republiki Arabskiej Sallal, król Jordanii Husejn, król Maroka Hasan II, król Arabii Saudyjskiej Ibn Saud, emir Kuwejtu Sabah, następca tronu Libii książę Hasan el Rida oraz premier Libanu Karami.

Głównym celem konferencji jest przedyskutowanie kwestii uregulowania wód rzeki Jordan w związku z planem Izraela wykorzystania tych wód dla nawodnienia pustyni Negev. Niemniej jednak — zdaniem obserwatorów politycznych — przywódcy państw arabskich poruszą poza tym całokształt problemów dotyczących stosunków między państwami arabskimi.

Konferencja obradować będzie przy drzwiach zamkniętych.

Zostatniej chwili

Jak donosi z Panamy agencja Associated Press, Stany Zjednoczone i Panama doszły w poniedziałek do porozumienia, by powołać „wspólny organ" przy współpracy organizacji państw amerykańskich (OPA), którego zadaniem ma być zapewnienie pokoju w strefie Kanału Panamskiego.

Zderzenie pociągów

WARSZAWA (PAP). 13 bm o godz. 6.15 na linii Chabówka —Nowy Sącz, pociąg osobowy, zdążający z Limanowej do Nowego Sącza zderzył się pod st. Marcinkowice z biegnącym z przeciwnego kierunku pociągiem towarowym. W wyniku zderzenia kilkadziesiąt osób zostało rannych, w tym kilka ciężej. Rannych przewieziono do szpitala w N. Sączu. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, część lżej rannych mogła powrócić do domu.

Na miejsce wypadku udała się natychmiast komisja z Ministerstwa Komunikacji i DOKP Kraków, w celu przeprowadzenia dochodzeń.

Po niedzielnym przewrocie nowy rząd proklamuje Zanzibar republiką

„Rząd rewolucyjnej partii republiki Zanzibaru" — taką nazwę przyjął nowy gabinet zanzibarski, utworzony **po przewrocie, jaki miał miejsce w tym kraju 12** bm.

W skład nowego rządu wchodzą przedstawiciele partii „Afro-Shirazi" i partii Umma. W wyniku przewrotu obalony został sułtan Zanzibaru i kraj ten został proklamowany republiką.

Stanowisko prezydenta objął przewodniczący partii „Afro-Shirazi", szejk Abeid Karume. Nowym premierem został szejk Abdulla Kasim Hanga.

Dwie wpływowe partie, „Afro-Shirazi" i Umma, które przejęły obecnie władzę, stały dotychczas w opozycji do rządów sułtana, Jamshida. Zanzibar stał się niepodległym państwem 10 grudnia ub. roku.

W swej relacji na temat wydarzeń w Zanzibarze korespondent PAP, red. Ryszard Kapuściński podaje, że członkowie dawnego rządu, który doszedł do władzy przed sześciu miesiącami dzięki brytyjskim maszynacjom wyborczym oraz sułtan Zanzibaru, Jamshid, uciekli statkiem i schronili się w Mombasie (Kenia).

Radio Zanzibar podało oświadczenie nowego gabinetu, które stwierdza m. in., że „nowy rząd pragnie utrzymywać przyjazne stosunki ze wszystkimi krajami, oraz że „nie chce żadnej interwencji ze strony USA i W. Brytanii".

Tłem przewrotu na Zanzibarze był długotrwały konflikt między afrykańską ludnością walczącą przeciw panowaniu wąskiej grupy burżuazji i obszarników arabskich, którzy utrzymali się przy władzy dzięki poparciu rządu brytyjskiego i amerykańskiego.

Jak donoszą z Zanzibaru, Amerykanie znajdujący się tam wezwali wojska USA do zbrojnej interwencji. W tej chwili w porcie Mombasa przebywa amerykański okręt wojenny „Manley". Jak wiadomo, na Zanzibarze znajduje się amerykańska baza wojenna oraz amerykańska doświadczalna wyrzutnia rakietowa.

Na polecenie rządu brytyjskiego przybył do portu Zanzibar brytyjski okręt wojenny „Owen". W Nairobi obraduje rząd Kenii z udziałem przedstawicieli rządów Tanganiki i Ugandy w sprawie zajęcia stanowiska wobec rewolucji zanzibarskiej.

Równocześnie obradują w Nairobi brytyjscy dowódcy wojsk stacjonujących w Kenii, Tanganice i Ugandzie.

Jednostki brytyjskie stacjonujące w Kenii znajdują się w stanie pogotowia.

Prognoza pogody

Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego w dniu 14 bm.

Zachmurzenie zmienne i przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna minus 1, minimalna minus 5 stopni na Wybrzeżu i minus 12 stopni w głębi województwa.

Wiatry umiarkowane z kierunków północnych.

Trzech 17-latków sprawcami morderstwa taksówkarza

BIAŁYSTOK (PAP). Na konferencji prasowej w Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku poinformowano 13 bm. o szczegółach morderstwa, dokonanego na białostockim taksówkarzu — Władysławie Wołejszo.

Zabójcą okazał się 17-letni Anatol Józefowicz. Pomocnikami byli jego rówieśnik **Tadeusz Włodarczyk** oraz **Wiesław Skok,** który dopiero w kwietniu br. ukończy 17 lat. Józefowicz nie uczył się i nigdzie nie pracował, zaś Włodarczyk i Skok — synowie dobrze sytuowanych rodziców — byli uczniami jednego z techników w Białymstoku.

Jak wynika z dotychczasowego śledztwa — chłopcy od kilku miesięcy planowali zrabowanie samochodu i ucieczkę za granicę. 6 bm. wynajęli taksówkę marki „Wołga" i kazali kierowcy jechać parę kilometrów za miasto. Po zatrzymaniu samochodu, Skok wysiadł, aby stać na „czatach", a Józefowicz oddał do kierowcy taksówki 3 strzały w chwili, gdy ten wydawał mu resztę ze 100 złotych. Ponieważ chłopcy nie mogli wydostać samochodu ze śniegu, pozostawili wóz ze zwłokami kierowcy nieopodal drogi. Niedługo potem przechodzący drogą funkcjonariusz MO znalazł opuszczony samochód wraz z zabitym kierowcą. Włodarczyka i Skoka wkrótce ujęto. Józefowicza zatrzymano w pociągu w niespełna 48 godzin od popełnienia morderstwa. Skok miał przy sobie pistolet typu „Walter" i kilkadziesiąt sztuk amunicji, Józefowicz pistolet belgijski, z którego zabił kierowcę. W „melinie" ukryli walizkę, w której znajdował się m. in. pistolet maszynowy z 4 magazynkami amunicji oraz nóż fiński, sprężynowiec i bagnet.

Śledztwo zostanie wkrótce zakończone i akt oskarżenia przeciwko młodocianym mordercom wpłynie do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Wyróżnienie polskich astronomów

(BN-T PAP). W poniedziałek w siedzibie PAN w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów uznania polskim naukowcom, przyznanych im przez radę astronomiczną Akademii Nauk ZSRR za wyniki obserwacji sztucznych satelitów Ziemi.

Wyróżnienia otrzymali: dr inż. Ludosław Cichowicz z Politechniki Warszawskiej (nagroda indywidualna) oraz zespoły naukowców z obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, stacji obserwacyjnej w Olsztynie i centrum obliczeniowego PAN

Wstępne rozmowy w sprawie Cypru

LONDYN (PAP). W poniedziałek rozpoczęły się w Londynie wstępne rozmowy przed konferencją w sprawie Cypru. Biorą w nich udział ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii, Turcji i Grecji oraz brytyjski minister do spraw Commonwealthu. Sandys

BEZ koloryzowania

Przysłuchując się niedawnym obradom VI Wojewódzkiego Zjazdu ZSL, śledząc wystąpienia poszczególnych dyskutantów i reakcję, z jaką się spotykały, można było wyczuć szczere, nieklamane zainteresowanie sali poruszanymi sprawami. Nie przypadkowo zresztą na zjeździe dominowały problemy gospodarcze, często o zasadniczym znaczeniu dla rolnictwa gdańskiego. Wszak były to obrady ludzi bezpośrednio związanych z rolnictwem i mających na jego temat wiele do powiedzenia.

TRZEBA obiektywnie przyznać, że nie było na zjeździe głosów koloryzujących i upiększających sytuację w rolnictwie. Prawda, **podkreślano dorobek gospodarczy wsi gdańskiej, ale znacznie częściej mówiono o kłopotach i trudnościach, o tym co trzeba jeszcze zrobić, żeby dźwignąć rolnictwo na wyższy poziom i sprostać rosnącym z roku na rok zadaniom.**

LEPIEJ GOSPODAROWAĆ

Wspólna teza większości wystąpień zamykała się w krótkim sformułowaniu: — **trzeba lepiej gospodarować w oparciu o istniejące rezerwy i możliwości.** Trzeba dbać o to, żeby stale zwiększały się zastępy przodujących rolników, które dzisiaj — powiedzmy otwarcie — nie są jeszcze zbyt liczne.

Wiele dróg prowadzi do celu. **Ale najważniejszą i najprostszą jest oświata rolnicza.** Mówił o niej I sekretarz KW PZPR — **Jan Ptasiński,** kiedy podkreślił potrzebę wykorzystania kilkutysięcznej rzeszy absolwentów szkół rolniczych dla upowszechniania oświaty rolniczej na wsi. **Oni to przede wszystkim powinni w ciągu najbliższych 2 — 3 lat przeszkolić w naszym województwie wszystkich rolników w zakresie programu agrominimum.** Niełatwa to będzie praca, wymagająca skonsolidowanych wysiłków wszystkich specjalistów rolniczych, którzy działają dziś często w rozproszeniu, bądź też w oderwaniu od produkcji rolnej. Jednak właśnie od niej zależeć będzie wzrost ogólnego poziomu wiedzy i praktyki rolniczej i w konsekwencji także efektywność gospodarowania.

KAŻDY SKRAWEK GRUNTU POD UPRAWĘ

Ale realizacja programu agrominimum — to nie tylko wykonywanie określonych zabiegów uprawowo - pielęgnacyjnych. Jak słusznie zauważył na zjeździe prezes Woj. Związku Kółek Rolniczych **Tadeusz Śmietana,** rzecz polega również **na pełnym zagospodarowaniu wszystkich gruntów, nadających się do uprawy.** A pod tym względem trzeba jeszcze sporo zrobić. Chodzi nie tylko o grunty PFZ, ale także o te, które należą do tzw. gospodarstw zaniedbanych ekonomicznie. **Mamy ich w naszym województwie około 2,5 tysiąca, przy czym obejmują one obszar około 30 tys. ha.**

Zagospodarowanie sporych połaci gruntów, dotychczas nie wykorzystanych rolniczo, pozwoliłoby uzyskać dodatkowe ilości zbóż i innych roślin uprawnych, co miałoby nie bagatelne znaczenie dla naszej gospodarki.

KÓŁKA ROLNICZE W CENTRUM ZAINTERESOWANIA

Szczególna rola w intensyfikacji produkcji rolnej przypada kółkom rolniczym, z których większość ma już znaczny dorobek w inicjowaniu różnych poczynań gospodarczych i zmechanizowaniu produkcji rolnej. **Kółka w woj. gdańskim posiadają około 1.200 traktorów z maszynami towarzyszącymi, zagospodarowują ponad 8 tys. ha gruntów z PFZ, prowadzą prace budowlano - montażowe, wytwórnie prefabrykatów budowlanych, warsztaty naprawcze itp.** Wszystko to oznacza, że stopniowo przekształcają się one w prawdziwe przedsiębiorstwa produkcji rolnej.

Do czołowych zadań kółek rolniczych należy nadal zwiększenie gospodarności, umiejętna eksploatacja sprzętu mechanicznego, oszczędna, racjonalna gospodarka własnymi środkami. Dotychczas pod tym względem nie działo się w kółkach najlepiej. **Dość powiedzieć, że np. w roku 1962 aż 232 kółka poniosły straty, wynoszące przeszło 4,5 mln złotych. W ub. roku — przyjemnie to stwierdzić — nastąpiła już poprawa, wyrażająca się w tym, że liczba kółek zamykających swój bilans stratami obniżyła się o połowę.**

PRZYKŁAD MIEROSZYNA

Nie może to jednak nikogo zadowolić, bo chodzi przecież o to, żeby wszystkie kółka, prowadzące działalność gospodarczą, pracowały rentownie. **Za przykład niechaj posłuży kółko rolnicze w Mieroszynie w pow. puckim, które w ub. roku wypracowało 135 tys. zł czystego zysku.** Warto przy tym podkreślić, że 75 procent tego zysku pochodzi z prac wykonanych w rolnictwie, a tylko 25 proc. z transportu pozarolniczego.

Można więc — jak widać — gospodarować rentownie, ale wymaga to umiejętnego dysponowania sprzętem, prowadzenia na bieżąco rozliczeń z usług, a przede wszystkim wyczulenia wszystkich członków na społeczny interes i ich pełne zaangażowanie w codzienne sprawy kółka.

Nie zapominajmy bowiem, że właśnie na kółkach ciąży dziś główna odpowiedzialność za postęp w produkcji rolnej, za ekonomiczne wykorzystanie ogromnych środków, jakie do ich dyspozycji oddało państwo.

R. Bold.

SPORT spot SPORT spot

W drodze wyjątku jeszcze jeden głos

Gdzie są żeglarze? Zapomniano o Stefańskim?

Wprawdzie zakończyliśmy już dyskusję na temat poszczególnych kandydatur w naszym Konkursie-Plebiscycie, jednak w drodze wyjątku postanowiliśmy dopuścić do głosu działacza żeglarskiego Z. Gralaka, który słusznie przypomina o żeglarzach, a specjalnie o wicemistrzu świata z ub. r. w klasie „Cadet" — St. Stefańskim. Oto fragmenty wypowiedzi Z. Gralaka:

„Dziennik Bałtycki" prowadzi od lat bardzo ciekawy i pożyteczny plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Wybrzeża. Rokrocznie dowiedzieć się możemy kogo z naszej licznej plejady sportowców czytelnicy Wybrzeża najbardziej cenią, który sukces uważają za najwyższe osiągnięcie sportowe. Wśród 10 laureatów znaleźli się na przestrzeni lat reprezentanci różnych dyscyplin sportowych. Byli bokserzy, lekkoatleci, koszykarze, siatkarze i inni. Tak się jednak do tej pory składało, że jeszcze nigdy na liście najlepszych nie widzieliśmy reprezentanta typowej dla wybrzeża gdańskiego dyscypliny sportowej — żeglarstwa.

Dlaczego tak się dzieje? Przecież żeglarstwo stało się u nas w ostatnich latach dziedziną sportu bardzo popularną. Okręg Gdański zrzesza niemal 8 tys. rzeszę amatorów białych żagli. Podobnie jak w innych dziedzinach żeglarze nasi dzielnie walczą w regatach, startują w mistrzostwach no i najważniejsze... podobnie jak inni zdobywają puchary, pierwsze miejsca i tytuły mistrzów. Wystarczy wymienić chociażby Zygfryda PERLICKIEGO z gdyńskiej Stali. W 1957 roku wygrał pełnomorskie regaty „Kieler Woche", bijąc największe sławy europejskie. Rok później przerzucił się na olimpijską klasę „Star" i od tego czasu zdobywa bez przerwy mistrzostwo Polski. Zajmuje bardzo dobre miejsca w regatach międzynarodowych.

Zresztą w tejże samej klasie mamy i innych doskonałych zawodników. Andrzej LUTOMSKI z gdyńskiej „Kotwicy" zdobył w 1963 roku wicemistrzostwo, zaś jego kolega klubowy Józef ZAJKOWSKI był trzeci na mistrzostwach Polski. Tenże sam Józef Zajkowski wywalczył ponadto tytuł bojerowego mistrza Polski, bijąc na głowę renomowanych zawodników olsztyńskich. Niestety nazwisk tych nie widzieliśmy na liście tegorocznych najlepszych.

Nie widzieliśmy co gorsza takiego zawodnika jak **Stanisław Stefański** z gdyńskiej „Stali". Ten młody 16-letni zawodnik startujący w młodzieżowej klasie „Cadet" **nie przegrał w ubiegłym roku ani jednych regat krajowych.** Kiedy tylko zjawił się na starcie zawsze wygrywał. Zwyciężył w najpoważniejszej imprezie w Polsce „Tygodniu Cadeta" w Giżycku, rozegranym w międzynarodowej obsadzie. Zdobył też tytuł mistrza Polski. Na tym nie kończy się jego wielka ubiegłoroczna passa zwycięstw. **Startuje na „Cadecie" w Anglii na mistrzostwach świata.** W bardzo trudnych warunkach, przy niemal sztormowej pogodzie w silnej konkurencji międzynarodowej **zdobywa tytuł wicemistrza świata.**

Czy wśród przedstawionych na tegorocznej liście plebiscytowej „10 najlepszych sportowców Wybrzeża" poszczycić może się ktoś zdobyciem takiego tytułu? Nie, ale zabrakło wśród całej plejady reprezentantów innych dziedzin, żeglarza St. Stefańskiego z gdyńskiej „Stali". Można to sobie różnie tłumaczyć. Gdy biegnie na bieżni Zimny dopingują go na stadionie wielotysięczne rzesze kibiców. To samo dzieje się, gdy skacze Krzesińska, po twarzy tłucze przeciwnika Benedig. Młody skoczek narciarski J. Przybyła staje się sensacją roku w ciągu tygodnia. Ale jego skoki obserwuje 100 tys widzów. Są więc kibice, jest tłum. Prasa zachwyca się, opisuje, bądź też następnego dnia krytykuje.

Gdy walczy z falą i przeciwnikami Stasio Stefański, kiedy myśli jak tu wykorzystać każdy sprzyjający podmuch wiatru obserwują go... współzawodnicy i komisja regatowa. Kibiców nie ma. Regaty odbywają się przecież z dala od brzegu — na morzu, zatoce. Trudno ustawić tam dla kibiców trybuny. Niestety nie ma też dziennikarzy, bo nie ma loży prasowej. Brak jednym słowem publiki i prasy radia telewizji — tych wielkich potęg kształtujących opinię społeczną. Dlatego też chyba nie ma na liście plebiscytowej żeglarzy.

Aby jednak sprawiedliwości stało się zadość zgłaszam na nią pierwszego do tej pory Polaka, który wywalczył na całej przestrzeni dziejów naszego żeglarstwa tytuł wicemistrza świata.

Z. GRALAK

Ryszard Parulski najlepszym sportowcem Polski w 1963 roku

Na tradycyjnym Balu Mistrzów Sportu w Sali Kongresowej PKiN w Warszawie ogłoszono w nocy z soboty na niedzielę wyniki **plebiscytu redakcji „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1963 roku.**

Tytuł najlepszego sportowca Polski w ub. r. zdobył doskonały szermierz, bohater mistrzostw świata w Gdańsku **Ryszard Parulski.** Honorowy tytuł **SPORTOWCA ROKU** otrzymał nasz słynny długodystansowiec **Zdzisław Krzyszkowiak,** który w ub. r. zakończył czynną karierę sportową.

A oto ostateczne wyniki plebiscytu:

1. **Ryszard Parulski** 273.854 głosów (86,2 proc. wszystkich głosów), 2. **Józef Schmidt** — 234.803, 3. **Marian Zieliński** — 232.133, 4. **Edward Makula** — 198.326, 5. **Zbigniew Pietrzykowski** — 181.649, 6. **Jerzy Pawłowski** — 167.559 7. **Janusz Sidło** — 138.870, 8. **Andrzej Badeński** — 81.207, 9. **Jerzy Kulej** — 54.642, 10. **Maria Piątkowka** — 54.062.

W skrócie

W rewanżowym spotkaniu I ligi siatkówki żeńskiej gdyński Start wygrał w niedzielę z Wisłą Kraków 3 : 0 (15 : 9, 15 : 8, 17 : 15).

Ze zmiennym szczęściem grały również siatkarki AZS Gdańsk, które w sobotę przegrały z Polonią Świdnica 0 : 3 (15 : 17, 12 : 15, 10 : 15), natomiast w niedzielę wygrały z tą samą drużyną 3 : 1 (15 : 5, 15 : 3, 8 : 15, 15 : 4).

* * *

W spotkaniu o mistrzostwo I ligi bokserskiej GKS Wybrzeże przegrał w Krakowie z Hutnikiem N. Huta 3 : 17. Jedyne punkty dla GKS zdobyli Grajewski, który pokonał Zalejskiego oraz Knut, który zremisował z Olingerem.

* * *

W spotkaniach I ligi zapaśniczej w stylu klasycznym Spójnia Gdańsk przegrała z Gwardią Warszawa 2 : 5 i zremisowała z Energetykiem Poznań 2,5 : 2,5. Gdyńska Flota przegrała natomiast z Wisłoką Dębica 3 : 4 oraz z Legią Warszawa 2,5 : 4,5.

Kupon Konkursu-Plebiscytu »Dziennika Bałtyckiego« i WKKFiT

Najlepsi sportowcy Wybrzeża 1963 r.	Najlepsze zespoły Wybrzeża 1963 r.
1)	1) . . . . .
2)	2) . . . . .
3)	3) . . . . .
4)	4) . . . . .
5)	5) . . . . .
6)	6) . . . . .
7)	7) . . . . .
8)	8) . . . . .
9)	9) . . . . .
10)	10) . . . . .

Najlepsi trenerzy Wybrzeża 1963 r.	Imię i nazwisko głosującego: . . . . .
1)	
2)	
3)	dokładny adres: . .
4)	
5)	
6)	(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać na adres: dział sportowy redakcji „Dziennika Bałtyckiego", Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, zaznaczając na kopercie: KONKURS — PLEBISCYT).
7)	
8)	
9)	
10)	

„Jantar"

W wyniku sprawdzania kuponów 344 gry z dnia 12 stycznia 1964 roku stwierdzono:

2 wygrane z 4 trafieniami po 26.206 zł, 234 wygrane z 3 trafieniami po 112 zł i 3.813 wygranych z 2 trafieniami po 6 zł.

Numery kuponów z 4 trafieniami: 255500 PO 41, 136454 PO 68.

Nagrody rzeczowe rozlosowano następująco:

Telewizor „Neptun" bandero la 116148 PO 88 w Tczewie, pralka „Światowid" band. 19.703 PO 38 w Sopocie, aparat fotograficzny „Star" banderola 56.802 PO 171 we Wrzeszczu, prodiż „Ludwik" banderola 76.735 PO 124 w Oliwie.

Przypominamy liczby wylosowane w grze 344:

4, 10, 35, 36, 41, dod. 48

Wygrane z 4 trafieniami wypłaca PKO Gdańsk, ul. Okopowa 1 (od piątku).

Wygrane z 3 i 2 trafieniami wypłacają Punkty Odbioru.

NIE OMIJAJ SZCZĘŚCIA NA PROGU ROKU!
W PONIEDZIAŁEK — 20 STYCZNIA
ciągnienie Krajowej Loterii Pieniężnej
6-K

CRS „SAMOPOMOC CHŁOPSKA"
Przeds. Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi w Gdańsku, ul. 3 Maja 9
zawiadamia, że dnia
15. I. br. o godz. 9. w Pruszczu Gd. na targowicy miejskiej,
15. I. br. o godz. 13 w Liniewie, pow. Kościerzyna,
16. I. br. o godz. 9 w Kartuzach na targowicy miejskiej,
16. I. br. o godz. 13 w Lęborku na targowicy miejskiej
organizujemy zakup koni roboczych
Zakupywane będą wałachy i klacze, w wieku 3 — 8 lat w typie pogrubionym, w dobrej kondycji i poprawnej budowie. 161-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY „ŻELIWIAK" W GD.-OLIWIE
zawiadamia swoich odbiorców że z dniem 1 stycznia 1964 roku połączyła się ze Sp-nia Pracy „Zelmetal" w Gdańsku - Oruni pod nazwą
Spółdzielnia Pracy „ZELIWIAK"
Siedzibą pionu prezesa jest Gdańsk - Orunia, ul. Jedności Robotniczej 165, tel. 31-46-28, a siedzibą pionu technicznego i administracyjno - handlowego jest Gdańsk - Oliwa, ul. Bytowska nr 1, tel. 52-25-83, tel. odlewni — 52-11-19.
Zamówienia na wykonawstwo odlewów prosimy kierować na adres spółdzielni w Gdańsku - Oliwie. 167-K

P. P. „MOTOZBYT"
Gdańsk-Oliwa
ul. Grunwaldzka 487
zawiadamia PT Klientów, że posiada do sprzedaży
za gotówkę i na raty
samochody osobowe krajowe marki:
„SYRENA 102"
— wpłata 20 proc. ceny samochodu,
— pozostała należność płatna w 36 ratach miesięcznych.
„SYRENA 103"
— wpłata 30 proc. ceny samochodu,
— pozostała należność płatna w 24 ratach miesięcznych.
Poza tym można nabyć za gotówkę samody osobowe marki:
„TRABANT LIMUSINE"
Samochody nabywać można w Gdańsku i w Ekspozyturze Koszalin. 153-K

MATRYMONIALNE

BRUNETKA, lat 35 wyższe wykształcenie, mieszkanie, wolny zawód, pozna w celu wyłącznie matrymonialnym lekarza lub inżyniera lat 35—45, ateistę. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „Elbląg". PG-60

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKĘ 1,27 ha i działkę 0,25 ha w Starogardzie Gd. sprzedam. Działki nadają się pod budowę. Zgłoszenia: Gerard Galuba, Starogard, Wilińskiego 37. P-9

STAROGARD Gdański: domek jednorodzinny centrum pilnie sprzedam. Mieszkanie wolne. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „58". PG-58

SPRZEDAŻ

„CHEVROLET de Luxe" 1952 stan dobry sprzedam. Cena 57.000 zł. Józef Frączek, Kwidzyn, ul. Dzierżyńskiego 12. P-47

SAMOCHÓD DKW stan dobry sprzedam. Jakubus, Starogard Gd. Zielona 6, tel. 988. P-49

SAMOCHODY osobowe „Mercedes", „Hanomag" sprzedam lub zamienię na motocykl, telewizor, tanio. Jaszczerski, Starogard Gd. Okrężna 10.

PIERZYNĘ i poduszki sprzedam. Wrzeszcz, Grunwaldzka 138 m. 5.

LOKALE

MAŁŻEŃSTWO studenckie poszukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „9047".

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne po studiach (lekarskich) poszukuje pokoju na terenie Gdańska na okres 1 roku. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „8901". G-8901

ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnia, komfort na 2 mieszkania jednopokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Gd. pod „8985". G-8985

ZAMIENIĘ ładne 2 pokoje, kuchnia I piętro w centrum Katowic na mieszkanie w trójmieście najchętniej Gdynia. Wiadomość: Orłowo tel. 2-94-01. G-3294

SAMOTNY poszukuje pokoju na terenie Gdańska. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „9088". G-9088

NAUKA

UDZIELĘ korepetycji z matematyki. Oferty Biuro Ogłoszeń Gdańsk pod „8928". G-8928

ESSENTIAL ENGLISH. Ostatnie zapisy dorośli, dzieci od 5. Szkoła 31, Gd.-Wrzeszcz, Marchlewskiego 16 B poniedziałek, środa, piątek godziny 15—18. G-8873

ZGUBY

KALINKO Zenona, Tczew zgubiła legitymację ubezpieczeniową A 470207 wydaną przez GZPRT-20 w Gniewie. P-43

DĄBROWSKI Teodor, Elbląg zgubił książeczkę wojskową nr 477463 oraz prawo jazdy nr 239/62. P-44

FABIAŃSKA Barbara, Malbork, ul. 500-lecia 20/3 zgubiła legitymację szkolną nr 37 wydaną przez Liceum Ogólnokształcące Wieczorowe w Sztumie. P-45

LEKARSKIE

SPECJALISTA weneryczne, skórne, płciowe dr Lipiński, Sopot, Chrobrego 22 telefon 51-12-87. G-8595

Dr DZIEWANOWSKI skórne - weneryczne Gdańsk, Św. Ducha 125-126, telefon 31-63-88. G-9053

SKÓRNO - weneryczne dr Przylipiak, Długa 64-65 codzienne, telefon 31-56-65. G-8684

RÓŻNE

LAKIERNIA Samochodowa Orunia, Nowiny 12 przyjmuje roboty lakiernicze dla instytucji państwowych i usługi dla ludności. G-8902

ZGINĄŁ pies foksterrier ostrowłosy, biały w czarne łaty. Odprowadzić za wynagrodzeniem Gdańsk, ul. Heweliusza 3-9. Nieodprowadzenie będzie uważane jako przywłaszczenie. G-8899

PIĘKNE, ślubne, zagraniczne suknie wypożyczam. Wrzeszcz, Słowackiego 10 m. 7. G-9063

PANIĄ Adelę Sawicką zam. Trąbki Wielkie, pow. Gdańsk najmocniej przepraszam za obelgę w dniu 20. X. 63 r. Manfred Kratzke, zam. Trąbki Wielkie, pow. Gdańsk. G-9089

ZGINĄŁ pies bokser koloru marengo. Powiadomić tel. 31-42-73 wynagrodzę. Ostrzegam przed kupnem. G-9099

PRACA

SAMODZIELNA gosposia na stałe potrzebna od zaraz. Referencje konieczne. Sopot, Curie Skłodowskiej 4a, I piętro. G-8893

OGRODNIK mistrz z długoletnią praktyką poszukuje pracy. Zygmunt Szymelpfenig, Bożepole Małe, pow. Lębork. P-46

POMOCNIKA do gospodarstwa rolnego na stałe z powodu starości poszukuję (samotnego). Janina Dunajska, Tymawa, poczta Gniew, pow. Tczew.

POMOC domowa do 3-osobowej rodziny potrzebna od zaraz. Sopot, ul. 22 Lipca 52 m. 8 telefon 51-26-39.

UCZCIWEJ osoby do sprzątania mieszkania 4 godz. dziennie poszukuję. Warunki dobre. Oliwa, ul. Śląska 24 tel. 52-27-03.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Gd.-Wrzeszczu, ul. Miszewskiego 12 zawiadamia, że w dniu 15 stycznia 1964 roku rozpoczyna o godzinie 17 kursy kroju i szycia dla potrzeb domowych jak również kursy przygotowujące do egzaminów w celu uzyskania uprawnień robotnika wykwalifikowanego, czeladnika lub mistrza we wszystkich zawodach.

Informacji udziela się telefonicznie 41-03-62 względnie osobiście w pokoju 15 w godz. od 8 — 15 lub pok. nr 44 od godz. 17.

Równocześnie ZDZ podaje do wiadomości, że takie same kursy organizuje w Gdyni, ul. Władysława IV nr 54 w Szkole Podstawowej Nr 14 i w Elblągu w Ośrodku Szkolenia Kursowego ul. Grunwaldzka 31. 67-K

Inżynierowi **J. Dolnemu** — wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

żony Edwardy

składa

POP, Rada Zakładowa i Robotnicza Rejon. Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych w Wejherowie. 3300-K

JEROZOLIMSKIE SPOTKANIE

Pierwsza w całej historii Kościoła rzymskiego pielgrzymka papieża do Ziemi Świętej właśnie przez tę swoją wyjątkowość stała się sensacją ostatnich dni. Przyczyniła się do tego również — zwykła w takich przypadkach obfitość informacji prasowych o zewnętrznych szczegółach podróży — od nowoczesnego pasażerskiego odrzutowca jako środka lokomocji, poprzez powitalne salwy armatnie i honory, czynione przez głowy dwóch państw niechrześcijańskich — mahometańskiego króla Jordanii, Huseina, i izraelskiego prezydenta Szazara — do opisów szat i samopoczucia papieża.

Te bieżące informacje przesłoniły nieco znaczenie papieskiej pielgrzymki jako zewnętrznego objawu, nurtujących w łonie Kościoła rzymsko - katolickiego (również i w obradach obydwóch sesji Soboru) koncepcji ekumenicznych, tj. zbliżenia, współpracy, a w jakiejś dalekiej przyszłości może i zjednoczenia wszystkich kościołów chrześcijańskich. Jerozolimskie spotkanie Pawła VI z dostojnikami innych wyznań wydaje się być pierwszym z ważniejszych posunięć w tym kierunku.

PAWEŁ VI jeszcze jako kardynał Montini, arcybiskup Mediolanu, w liście pasterskim z 1962 roku pt.: **„Myślimy o Soborze"** przypominając czym ma być Sobór, pisał, że skłoni on **„oddzielonych od Stolicy Apostolskiej do szukania i osiągnięcia... jedności..."**.

„Oddzieleni", to nowy, od niedawna używany w wypowiedziach dostojników Kościoła termin oznaczający tych, których przedtem określano mianem **odstępców, heretyków, schizmatyków,** kacerzy itd. — czyli chrześcijan wszelkich wyznań niekatolickich.

Nie w Rzymie, ani nie w Konstantynopolu, lecz na terenie neutralnym, a pełnym symboliki doszło do **pierwszego od tysiąca lat spotkania papieża z prawosławnym patriarchą Konstantynopolu,** tradycyjnie uważanym za pierwszego wśród równych mu patriarchów autonomicznych kościołów prawosławnych różnych krajów.

W przemówieniu, skierowanym do patriarchy konstantynopolitańskiego Atenagorasa I papież Paweł VI m. in. wspomniał, że drogi do jedności **„mogą być długie i zarówno z jednej jak i z drugiej strony mogą nie być pozbawione trudności".**

PRAWDOPODOBNIE po jakimś czasie (Watykan nie zawsze się spieszy) można się będzie spodziewać pewnych inicjatyw w innych, raczej zachodnich kierunkach; istnieje przecież Kościół anglikański i inne kościoły narodowe oraz liczne kościoły protestanckie. Mówi się też o projektach **podróży papieża do Indii, do Ameryki Łacińskiej i USA.**

Nasuwa się pytanie, **jak się do konsekwencji jerozolimskiego spotkania ustosunkuje hierarchia kościelna wyznań chrześcijańskich w Polsce.**

Do dnia dzisiejszego społeczeństwo nasze nie usłyszało żadnej enuncjacji hierarchii w sprawie zagadnień ekumenicznych. Mimo woli nasuwa się przypuszczenie, że Kościół rzymsko-katolicki w Polsce w osobie swych najwyższych przedstawicieli nie uważa ani za stosowne, ani za potrzebne ustosunkowanie się do sprawy jedności chrześcijan.

Problem ten omawiała w swoim czasie Polska Rada Ekumeniczna, w skład której wchodzą niemal wszystkie chrześcijańskie kościoły w Polsce.

W deklaracji wspomnianej Rady m. in. czytamy:

„...Należałoby oczekiwać, że w okresie rozwoju idei ekumenicznej na całym świecie, również i u nas, w Polsce doczekamy się postępu i odnowy Kościoła rzymsko - katolickiego, że przestaną nas wszystkich straszyć widma nietolerancji, stosowania przemocy w celu pozyskania wyznawców i wzmacniania w ten sposób siły Kościoła".

Bolesław RAJ

Przyczynek do życiorysu poety

W ostatnich „Rejsach" „Dziennika Bałtyckiego" w artykule pt. „Przyczynki do życiorysu poety" w 26 wierszu od góry zamiast „nad Niemnem" winno być „nad Norwidem". Prostując niniejszy błąd, przepraszamy naszych czytelników za niestaranną korektę.

Red.

W tym miejscu stał kiosk

Pisał o tym dwukrotnie „Dziennik Bałtycki", domagając się likwidacji tego obiektu, niedostosowanego do otoczenia i szpecącego Królewską Drogę.

Obecnie, z przyjemnością donosimy naszym czytelnikom, że piękno Dworu Artusa można oglądać w całej krasie. Kiosk zniknął.

Tu można by zakończyć rozdział zatytułowany: „Estetyka miasta" i zacząć rozdział następny pt. „Funkcje władzy miasta" Jedna z nich — ta, której troską jest architektura i zabytki — swoje zadanie spełniła za co jej dziękujemy. Pod adresem innej, która wydała zezwolenie na lokalizację spornego kiosku, kierujemy pytanie: kto będzie ponosił straty, jakie poniósł „Ruch", stawiając swój punkt dystrybucyjny w punkcie skazanym na niepowodzenie?

Pod światło

Na podwójny węzeł

PRZYSZEDŁ do pracy w prawdziwie pięknym krawacie, zawiązanym na podwójny węzeł. I właśnie ten węzeł był jakiś niepokojący. Taki więcej małżeński: skrzyżowanie węzła z pętlą. Krawat musiał być zawiązany z pasją i to raczej przez osobę drugą.

* * *

Ponieważ powiedziała w pierwszej dekadzie stycznia pani domu do pana domu, w którym porządki robi się systematycznie przez cały rok, nie zaś hurtem przed świętami — wrócę z pracy późno, kup pastę do podłogi i proszek do prania, aha i 6 zwykłych talerzyków deserowych — więc pan domu zastanowił się gdzie to kupić.

Gdzie się dokonuje najkorzystniej mieszanych zakupów bez potrzeby uganiania się po mieście? W domach towarowych dokonuje się najkorzystniej itd.

* * *

Błoga cisza spowijała parter PDT we Wrzeszczu. Za ladami serdecznie nudziły się ekspedientki, klientela szturmująca przed świętami lady, gdzie pozbywała się ostatnich groszy na proszki, pasty, mydła itp. chemikalia oraz tzw. prezenty jakby wymarła... Taki stan dla handlu nie jest najszczęśliwszy. Całkiem odwrotnie jest z klientem. Klient lubi podejść do stoiska wprost, gdzie natychmiast...

— Poproszę o pastę do podłogi...

— Jaką pastę?

— Do parkietu.

— Jest tylko mahoń. Inne wyszły...

— Poproszę o proszek do prania.

— Jaki proszek?

— Zwyczajny proszek.

— Nie ma proszku. Proszki wyszły. Mogą być płatki mydlane...

Klient załamał się, ale tylko częściowo, ponieważ miał przed sobą jeszcze kupno deserowych talerzyków.

— Poproszę 6 takich! O! — i pokazał palcem talerzyk z ceną poniżej 5 zł.

— Może być jeden.

— Nie może, proszę pani. Musi być 6!

— Ale jest tylko jeden...

— A tamte? — Tu klient wskazał stosy deserowych talerzyków czekających nabywcy.

— To są komplety. — Tu wymieniła sumę kilkuset złotych.

— Wszystko to komplety?

— Wszystko to komplety.

Więc klient, żeby się nie dać załamać do reszty, żeby nie wyjść z PDT z pustymi rękami, kupił... krawat. Te się jeszcze jakoś ostały przed szałem przedświątecznych zakupów (patrz chemikalia), kiedy na oślep wykupuje się hurtem wszystko to, co logiczny człowiek rozkłada „na raty", pragnąc mieć w domu czystość przez cały rok.

No, a handel? A handel na razie robi plany, zatwierdza wskaźniki, przyjmuje normy, podejmuje inicjatywy i... nie zaopatruje się w towar poszukiwany przez klienta, któremu obcy jest szał „przedświątecznych zakupów" co do ostatniego grosza.

* * *

— A ten krawat to dziś mi zawiązywała żona. Może jakby trochę za mocno, co? W ten sposób wyrażała opinię o handlu. Naczelnik wydziału daleko, a ja... pod ręką.

len

Monolog PEŁEN ŻALU

TRZYMIESIĘCZNA podróż statkiem towarowym w charakterze pasażera-turysty, trzymiesięczne przebywanie w zamkniętym, ciasnym kręgu tych samych ludzi specyficznego środowiska i zawodu, może nawet najzatwardzialszego laika wprowadzić w arkana marynarskiej pracy, marynarskich blasków i cieni.

Ten artykuł nazywam monologiem pełnym żalu. Oddaję w nim głos załodze statku PLO, powtarzam to co usłyszałem przebywając wraz z nią codziennie przez trzy miesiące. Oczywiście, nie zdołam powiedzieć tu wszystkiego, lecz ograniczę się do spraw nie tyle może najważniejszych, co najbardziej charakterystycznych.

Zacznę od stwierdzenia, że moim zdaniem, **marynarze to urodzeni malkontenci.** Dogodzić im, a zwłaszcza dogodzić całej rodzinie marynarskiej na jednym statku, to rzecz niezwykle trudna. Cóż bowiem ma robić biedny kucharz, jeśli Romkowi włosy się jeżą na głowie na widok kapusty, a Tadeusz przepada za bigosem? Tymczasem **sprawa urasta do problemu:** Romek jest naprawdę zdenerwowany, z podniecenia bębni palcami o szybę i rzuca gromy na głowy ochmistrza, kucharza i wszystkich tych dziwaków, którym może smakować kapusta. Za pół godziny, za godzinę, przejdzie mu to i będzie go można zobaczyć na przyjacielskiej pogawędce z niedawnym „śmiertelnym wrogiem" — ochmistrzem. A za dwie godziny... pójdzie do mesy na jeszcze jedną porcję bigosu. A znowu za trzy godziny może znowu wyjść z siebie, kiedy sąsiad „przez szot" nie daje mu spać, śmiejąc się głośno, grając na gitarze, lub coś podobnego. I znowu poleci „wiązanka", wyzwolą się nerwy, a na drugi dzień będzie z owym sąsiadem wspólnie grał na gitarze i śpiewał nie dając znowu spać koledze z drugiej strony kabiny.

KRYTYCZNE OBROTY

ZOSTAWMY jednak teraz żołądki i przejdźmy do serca, rzecz „jasna, serca statkowego, jakim jest maszyna. Serce to, na „Oleśnicy", pod czułą opieką znakomitego wręcz I mechanika **inż. Wieczorka** pracowało wspaniale. Ale sam inż. Wieczorek wcale nie był zadowolony.

Płynęliśmy ze skrzywioną śrubą. Statek miał być po powrocie z rejsu w sierpniu ub. roku dokowany, ale ze względu na potrzeby eksploatacyjne popłynął w jeszcze jeden rejs. Śrubę skrzywiła „Oleśnica" w lodach podczas „zimy stulecia", po czym ją prowizorycznie wyprostowano. Nie mogliśmy jednak rozwijać maksymalnej szybkości eksploatacyjnej, a obroty wału nastawione były tak blisko obrotów krytycznych, że raz po raz samochcąc w nie przechodziły, wibrując bardzo nieprzyjemnie, a przede wszystkim szkodliwie dla silnika. W mojej kabinie wyglądało to w ten sposób, że raz po raz zaczynała „grać" mi szafa (do ubrań, a nie taka jak w „Rudym Kocie"), lub dzwonić szklanki.

I znowu pytanie: czy rzeczywiście sytuacja **eksploatacyjna była aż tak groźna,** że trzeba było posyłać w rejs statek z uszkodzoną śrubą? Wymiana śruby skończyłaby się stratą zaledwie kilku dni, a tak nadwerężono mocno maszynę statkową.

PRZEPUSTKA — RAZ!

WIELE mówi się na Wybrzeżu o **opiece armatora i organów przez niego powołanych nad rodzinami marynarskimi.** Rodzinom pomaga się podobno bardzo aktywnie, ułatwia załatwianie wszelkich spraw itp. itp. Może to i prawda, a w wielu wypadkach na pewno prawda, ale bywają takie zdarzenia (oddaję głos I oficerowi z „Oleśnicy" Marianowi Lisowi):

— Moja rodzina mieszka w Szczecinie, więc kiedy „Oleśnica" powróciła z rejsu w sierpniu ub. roku żona przyjechała do Gdyni i zatrzymała się w Domu Marynarza. Z przepustką do portu na przyjście statku nie było kłopotu, ale kiedy chciałem wziąć przepustkę na następne dni, spotkałem się z wyraźnym oporem jednej z pracownic działu kadr, która wypisuje zlecenia do Biura Przepustek. **— Przecież już pan raz brał przepustkę —** powiedziała mi ta pani. I na tym się skończyło. A czy nie **lepiej mógłbym dopilnować wszystkich spraw na statku mając żonę przy sobie, aniżeli kursując między Domem Marynarza a portem?** Po co więc te utrudnienia?

Mnie też było trudno zrozumieć, po co. Ot, chyba tylko zwykła nieżyczliwość ludzka. Mimo, że zdarzenie miało miejsce dość dawno wspominam o nim, bo na pewno sam problem jest na dal aktualny. Sądzę, że armator zastanowi się może nad nim.

ZAGADKA „BAŁTYKU"

WIELU marynarzy narzeka na spółdzielnię mieszkaniową „Bałtyk" — Nie ma kto pilnować naszych interesów na lądzie — mówią. — Często bywa tak: raz dowiadujemy się, że jesteśmy na liście mających otrzymać mieszkanie pod numerem np. 20, a po powrocie z rejsu czytamy ze zdumieniem, że numer wcale nie zmniejszył się, lecz wręcz przeciwnie — zwiększył. Jak wytłumaczyć takie tajemnice? Proszę bardzo, niech tę zagadkę rozwiąże „Bałtyk". W razie czego służę konkretami.

Czesław STANKIEWICZ

„ANDORRA" Maxa Frischa

PREMIERA W TEATRZE „WYBRZEŻE"

„Winni siedzą na widowni... Chciałem ich przerazić, chciałem, aby po obejrzeniu przedstawienia nie mogli zasnąć w swoich łóżkach". Bardzo to chyba wyraźnie zaadresował Frisch do swych rodaków. Znany krytyk niemiecki Ernst Schumacher pisze wprawdzie, że nic mu nie wiadomo o przerażeniu widowni, ani o bezsennych nocach mieszczan szwajcarskich, na odwrót, uważa, że zaprezentowana w sztuce postawa demaskuje nie tylko społeczeństwo z tej czy drugiej strony Alp. I sam Frisch w innej swej wypowiedzi wyznaje, że antysemityzm jest tu tylko pretekstem. Bo chociaż myśl o „Andorze" zrodziła się w nim tuż po **„latach pogardy",** ale sztukę napisał dopiero teraz, przed paru laty. Można ją więc odczytywać jak najbardziej współcześnie i odnajdywać podteksty nawet w tym niemal historycznie konkretnym przypadku — „polowanie z nagonką" na Żyda w szczycącej się swą demokracją i wolnością Andorze — Szwajcarii. Jednak Andorrańczycy są nie tylko w Andorze. A więc — sztuka nie tylko o antysemityźmie, ale o rasiźmie w ogóle. Ale też o konformizmie i — zwłaszcza — o okrucieństwie ludzkiej natury.

MAX **Frisch** hołduje teatrowi filozoficznemu, uważa go za instytucję umoralniającą, w odróżnieniu na przykład od Dürrenmatta, który chce, by teatr bawił. Dlatego — uważam — ważne jest wskazanie na intencje autora, jego chęć walki z nękającymi naszą epokę schorzeniami politycznymi, społecznymi i moralnymi, aby widz nie odbierał zbyt dosłownie tego, co ma swój drugi nurt, co jest propozycją do przemyślenia.

Jedna ze scen „Andorry" *Fot. T. Link*

A że prawda ma wiele twarzy, pyta więc Andri księdza „Ile wy macie prawd?". I ten jedyny Andorrańczyk, który czuje się współwinnym, bo za prawdziwy uważał ukształtowany przez się obraz żydowskiego chłopaka, jakoby innego od swych rówieśników — nie znajduje odpowiedzi. Wszyscy inni Andorrańczycy — tłumaczący się poza biegiem akcji, jak chór w tragediach greckich, w interludiach między 11 częściami sztuki — nie widzą podłości w swym postępowaniu. Rozgrzeszają się w sumieniach, zgodnie z kazuistyką ich rozumowania: działali w dobrej wierze padli ofiarą pomyłki.

I drobnomieszczańskie miernoty — stolarz (E. Lator), hotelarz (M. Tarnawski), czeladnicy (G. Nehrebecki i J. Dąbkowski), żołnierz (A. Juszczyk) i „światli" inteligenci — ksiądz (S. Dąbrowski), lekarz (Z. Bużyński), nawet logicznie myślący Ktoś (K. Łastawiecki), nie wiem czemu przerobiony w programie na Każdego, co jest zdecydowanie sprzeczne z sensem tej postaci, bo ma to być przecież jakiś tajemniczy właśnie ktoś, a nie tuzinkowy każdy.

Obok narastającej przez cały ciąg sztuki zbrodni, zakończonej strzałem **Tropiciela Żydów,** buduje się drugi wątek — kazirodczej przecież miłości brata do siostry, zresztą widocznie niedograny, oraz niedopisana też historia rodziców Andriego. O bohaterskiej przeszłości ojca — Nauczyciela, który kazał andorrańskim dzieciom wykreślać z podręczników wszystko co kłamliwe, ledwie słyszymy mimochodem, na scenie oglądamy go tylko, gdy rozpacz zapija piwem.

Dlatego też **Tadeusz Gwiazdowski** nie stworzył drapieżnej postaci z przeszłości, nie wstrząsnął, lecz tylko wzruszył swą tragiczną teraźniejszością, w gruncie rzeczy dość płaską. Seniorę upozowano na wampa, który jak meteor zjawia się i gdy ma zniknąć ginie od kamienia rzuconego z tłumu, uważającego ją za szpiega Czarnych, choć jest przecież jak najbardziej anty w swej faszystowskiej ojczyźnie. Czemu ulega Nauczycielowi i nie wyznaje Andriemu, że jest jego matką? To już tajemnica autora, o którą może mieć do niego pretensję **Kira Pepłowska,** grająca tę rolę „nie z tego świata".

W sztuce wszystko się kręci wokół Andriego **(Jan Sieradziński),** lirycznego chłopaka, marzącego o ukochanej dziewczynie, o rozrywkach jego wieku — sporcie i tańcu, o męskiej przyszłości w wybranym zawodzie, najpierw wesołego i beztroskiego, później dopiero jak dzikie zwierzę osaczonego obsesją obcych, a w końcu właśną. Trudna rola. Aby ją dobrze zagrać trzeba i mieć wiele wdzięku i umieć pokazać jak człowiek zmienia się, gdy go los zaszczuje. Szczęśliwie w zespole naszego teatru znalazł się aktor, który sprostał tym wymogom.

Maria Głowacka jest zdolną aktorką. Operuje jednak zbyt małą gamą środków artystycznych, bywa więc podobną w niektórych rolach, oczywiście nie nazbyt dosłownie. Jej Barblin też chwilami przypominała Maszę z Kaukaskiego Kredowego Koła. Prawdziwie rozrzewniła, gdy w finałowej części chciała na biało przemalować czerwoną od krwi ziemię; szaleństwo swe przedstawiła na miarę ról w szekspirowskich tragediach.

Prawdziwą grozę budził **Krzysztof Wieczorek** jako Tropiciel Żydów. **Henryk Bista** pomysłowo upodobnił obłąkanego do jakiegoś ex SAmana.

Do reżysera **(Kazimierz Braun)** mam pretensję o zamianę koncepcji, czy raczej nazwy Kogoś na Każdego i zbytnie wydłużenie scen końcowych, w czasie których — nie umiem sobie wytłumaczyć dlaczego — za kulisami wciąż padają strzały.

Scenografię projektowała **Jadwiga Pożakowska.** I tu nie znajduję wytłumaczenia dla dwoistości jaką tworzą bardzo udane białe szczytnice barokowych kamieniczek i czworokątne płaszczyzny obciągnięte szarym płótnem? Ciekawym pomysłem było natomiast zastępowanie białych detali dekoracyjnych na szczytach domów czarnymi, gdy do Andorry wkraczali Czarni

Marek DULĘBA

Robin Hood na łyżwach

Szpaczkom udała się zimowa impreza — zabawa taneczna na lodzie. Dopisała pogoda — mróz trzymał i nie zawiodła dzieciarnia, która licznie zebrała się na zabawie w atrakcyjnych kostiumach i maskach. Zorro i Wilhelm Tell należą już do przeszłości, teraz u najmłodszych jest moda na Robin Hooda.

Więc i na tej zabawie nie obyło się bez dziarskiego Robina jak to widzimy na zdjęciu.

Fot. Zb. Kosycarz

Na sztuce „Andorra"

W dniu 10 bm. na premierze sztuki pt.: „Andorra" najgłośniejszej ze sztuk współczesnego dramaturga szwajcarskiego, M. Frischa, którego krytyka teatralna uważa — obok Duerrenmatta — za reprezentanta czołówki dramaturgicznej na Zachodzie, Teatr „Wybrzeże" gościł pierwszych posiadaczy rocznych abonamentów.

Dla posiadaczy abonamentów teatr na 10 przedstawieniach po premierze rezerwuje najlepsze miejsca, oczekując telefonicznych zgłoszeń. Jest to dodatkowy przywilej dla stałych miłośników teatru.

Następne dwie sztuki objęte akcją abonamentów, których premiery będą w lutym, to znana komedia A. Fredry „Damy i Huzary" oraz wielkie i barwne widowisko muzyczne pt.: „Krakowiacy i górale" W. Bogusławskiego.

„Ten wariat Płatonow" w Sopocie

Od soboty, 18 stycznia na scenie Teatru Kameralnego w Sopocie grana będzie sztuka Antoniego Czechowa „Ten wariat Płatonow". Reżyseria: Jerzy Goliński, scenografia: Jadwiga Pożakowska i Ali Bunsch.

Początek przedstawień o godz. 19.

Dla amatorów samochodowych emocji

Jak co roku, z okazji kolejnego rajdu do Monte Carlo (którego jedna trasa wiedzie przez trójmiasto), w najbliższą środę, 15 bm., o godz. 19, w Klubie TPPR w Sopocie wyświetlone będą 3 filmy o tematyce rajdowo - samochodowej. Są to kolorowe i dźwiękowe: „Rajd do Monte Carlo", „Rajd Safari" oraz „22-godzinny wyścig na Florydzie".

Sądzimy, że ta wiadomość ucieszy amatorów samochodowych emocji.

Te same filmy powtórzone będą następnego dnia, 16 bm. o godz. 19 w Klubie TPPR w Gdyni przy Skwerze Kościuszki.

Marynarze-dzieciom

W szpitalu Mar. Woj. w Oliwie odbyła się przed kilkoma dniami tradycyjna choinka noworoczna dla dzieci z sopockiego Domu Dziecka. Uszczęśliwionych małych gości podejmowano słodkim śniadaniem (kakao, pączki i ciastka), po czym tańczono i bawiono się wesoło przy choince, a dobry Mikołaj obdarowywał dzieci upominkami. Na zakończenie zabawy wyświetlono film. A oczywiście największą emocją dla dzieciaków było to, że gospodarzami gościnnie bawiącymi zaproszonych — byli umundurowani marynarze.

Odpowiedzi redakcji

F. S., GDYNIA. Do zamieszkania dwóch lub więcej osób wspólnie w jednym mieszkaniu są uprawnione osoby objęte decyzją o przydziale mieszkania (poz. art. 34 § 1 prawa lokalowego). W pani zatem przypadku mogą być trudności z wprowadzeniem do wspólnego mieszkania nowej osoby, nawet jeśli wchodzi ona na miejsce osoby, która wymeldowała się, a objęta była przydziałem.

Upragnione klucze...

Nieduża salka oliwskiego DZBM była ubiegłej soboty świadkiem niekłamanych wzruszeń i radości. Ludzie, którzy szczelnie ją zapełnili oczekiwali na ten dzień wiele lat.

Na szczęście te lata już są poza nimi. Spełniły się ich największe marzenia — otrzymali własne mieszkania. Znają się prawie wszyscy, pozdrawiają uśmiechem, witają. Spotykali się przecież często na placu budowy swoich domów, niektórzy już od momentu wykopów, inni podczas prac wykończeniowych i porządkowych. Będzie im teraz łatwiej przystosować się do nowych warunków mieszkaniowych, do wspólnego życia we własnym domu.

O tym przyszłym wspólnym ich życiu mówi zaproszony na uroczystość przekazania kluczy **100 rodzinom,** które przeprowadzą się do oddanych do użytku ponadplanowych budynków mieszkalnych w osiedlu przy ul. Piastowskiej — **przewodniczący Prez. MRN w Gdańsku Tadeusz Bejm.** — „Poznaliście się w toku pracy, będzie wam łatwiej żyć, będziecie się czuli pełnymi gospodarzami w swoich domach"...

Przewodniczący Prezydium MRN w Gdańsku nie myli się w przewidywaniach. Mieszkańcy osiedla przy ul. Piastowskiej mają ambicję, by ich osiedle świeciło przykładem gospodarności. Najlepszym dowodem **jest fakt utworzenia jeszcze w trakcie budowy komitetu blokowego. Przewodniczący tego komitetu (z zawodu wojskowy) zapewnił przedstawicieli rady narodowej, że wszyscy lokatorzy dołożą starań, żeby na osiedlu panował prawdziwie „wojskowy" porządek, żeby oliwskie osiedle stało się najładniejszym w Gdańsku.**

Jak wspomnieliśmy 100 rodzin gdańskich, które w sobotę otrzymały klucze do nowych mieszkań zamieszka w dwu budynkach oddanych ponad plan. Te dwa budynki udało się przekazać do użytku dzięki wzmożonemu wysiłkowi załogi GPB oraz pracy społecznej przyszłych lokatorów.

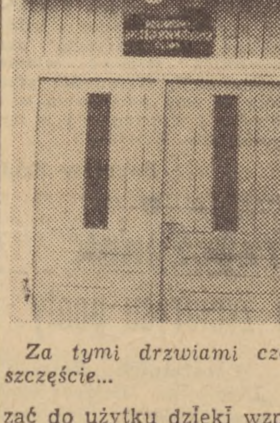

Za tymi drzwiami czeka szczęście...

Gdańsk jest znany w całym kraju z rozmachu budownictwa oszczędnościowego, dzierży pierwsze miejsce na tym odcinku. Wciągnięcie do pracy przy budowie osiedli samych zainteresowanych — przyniosło nadzwyczajne efekty.

Dzięki podchwyceniu inicjatywy przez budownictwo zakładowe i spółdzielcze, w ub. roku udział prac społecznych lokatorów zwiększył potencjał mocy budowlanej w Gdańsku o 200 tys. roboczogodzin. Wzrosło tempo budownictwa. Nie bez znaczenia jest tu wspólny wysiłek budowlanych i lokatorów. Takich jak np. **Kazimierz Michalczyk,** który przepracował przy budowie domu nr 2 w osiedlu oliwskim 296 godzin, **Łucja Wolska,** która razem z synem poświęciła na pracę społeczną 220 godzin, **Bernard Grzegowski,** który przepracował rekordową liczbę 370 godzin. Każdy robił, co umiał, specjaliści pomagali w pracach instalacyjnych, niewykwalifikowani robotnicy i urzędnicy w robotach ziemnych i porządkowych.

W wydziale spraw lokalowych w Gdańsku leży jeszcze ponad 12 tysięcy wniosków o przydział mieszkań. Możliwości miasta — przekazanie rocznie ok. 800 mieszkań. Trzeba więc budować więcej i taniej. W tym roku stanie rozpoczęte przed 9 miesiącami osiedle przy Piastowskiej, w tym roku jeszcze to osiedle otrzyma pawilony usługowe i drogę od ul. Grunwaldzkiej oraz komunikację — na razie mikrobusową. Prawdopodobnie w IV kwartale br. zacznie się budowa następnych osiedli oszczędnościowych przy ul. Pomorskiej i ul. Wejhera. Kontynuuje się budowa osiedli na Stogach i w Brzeźnie.

W bieżący rok wchodzi g d a ń s k i e budownictwo mieszkaniowe z bogatym doświadczeniem, poważnymi efektami pracy budowlanych i mieszkańców nowych osiedli. Szczęśliwi posiadacze własnych mieszkań mają jeszcze przed sobą następny etap pracy społecznej, porządkowanie otoczenia osiedli, urządzenie placów zabaw dla swoich dzieci. Zapewne i tę pracę wykonają z takim samym entuzjazmem z jakim budowali swoje domy. Powtarzając słowa przewodniczącego Bejma oraz kierownika budowy osiedla przy Piastowskiej, inż. Góralczyka, życzymy wszystkim gdańszczanom, którzy doczekali się własnego mieszkania, żeby im się dobrze mieszkało, a czekającym w kolejce, by jak najszybciej i oni przeżyli radosny moment przekazania kluczy. (Jar)

Salka DZBM wypełniona po brzegi. W imieniu 100 rodzin, które za chwilę staną się właścicielami nowych mieszkań przemawia przew. komitetu blokowego.

KU ZMS Politechniki Gdańskiej w nowym składzie

Organizacja ZMS-owska Politechniki Gdańskiej istnieje dopiero szósty rok. Początkowo było ich dwunastu. Uważali, że ich miejsce w młodzieżowej organizacji politycznej. Niełatwym zadaniem było przełamać nieufność i przezwyciężyć nawarstwione kompleksy, jakie powstały u wielu młodych po rozwiązaniu ZMP. W roku akademickim 1961—62 rozwinęła się działalność szkoleniowa, zorganizowano ogólnopolską konferencję naukową „Technika a humanizm", przeprowadzono akcję „Beanus", która obejmowała działalność informacyjną wśród nowo wstępującej na studia młodzieży i podejmowano wiele ciekawych przedsięwzięć.

Na IV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZMS w Politechnice Gdańskiej, która odbyła się 12. I. w auli im. Juliana Marchlewskiego wśród zaproszonych gości obecni byli m. in.: sekretarz KC ZMS — Krzysztof **Jabłoński,** I sekretarz KU PZPR PG — dr Sylwester **Bernasik,** prorektor PG — prof. dr Stanisław **Rydlewski,** sekretarz KW ZMS — Izydor **Sobczak,** dziekani i przedstawiciele wyższych uczelni i największych zakładów pracy Wybrzeża.

Referat sprawozdawczy wygłosił b. I sekretarz KU ZMS Politechniki Gdańskiej — **Jacek Klotz.** Prócz pozytywnych objawów w pracy organizacji mówca wskazał na poważne niedociągnięcia, które nowe władze muszą jak najszybciej zlikwidować.

„W szeregach naszej organizacji pozostawało wiele „martwych dusz" — ludzi, którzy nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia i celowości naszych poczynań. Nie rozumieli roli ideowej organizacji młodzieżowej jaką jest ZMS w środowisku studenckim". Ogólnie rzecz biorąc Komitet Uczelniany interesował się wszystkimi problemami, którymi żyje środowisko akademickie. Z kolei mówca scharakteryzował podstawowe kierunki działalności uczelnianej organizacji ZMS. Wśród omawianych zagadnień znalazły się takie, jak: szkolenie i propaganda, podnoszenie wyników nauczania i kontakt ze środowiskiem robotniczym, działalność wewnątrzorganizacyjna, współpraca z ZSP, PZPR i władzami uczelni.

W dyskusji głos zabrał m. in. sekretarz KC ZMS — Krzysztof **Jabłoński,** który pozytywnie oceniając rolę integracji ze środowiskiem robotniczym wskazał na ogromne walory wychowawcze tego zagadnienia.

W tajnym głosowaniu wybrano 22-osobowy Komitet Uczelniany. I sekretarzem został **Wojciech Gumkowski.**

Benedykt SZUMILEWICZ

Co gdzie kiedy w Trójmieście

TEATRY

GDAŃSK, Opera, Balety — Syn Marnotrawny, Morze, Gra w karty, g. 19. **SOPOT, Kameralny,** „Andorra", g. 17.

KINA

GDAŃSK „Leningrad" „Gdzie jest generał", pol., od 12 l., g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. **„Kameralne",** „Szczęście w teczce", jug., od 14 l., godz. 16, 18, 20. **„Piast",** „Komiczny świat Harolda Lloyda", USA, od 12 lat, g. 15.30, 17.45; „Zaćmienie", wł., od 18 l., g. 20. **„Drukarz"** niecz. **„Panorama",** „Harry i jego kamerdyner", duński, od 12 lat, g. 15.45; „Sami zakochani", fr., od 16 l., g. 18, 20.15. **„Przyjaźń",** „Zwycięstwo nad Wołgą", radz., od 9 l., g. 17, 20. **„Żak",** „Nieznajomi z pociągu", USA, od 16 l., g. 16, 18, 20. **„Motława"** — „Lot kapitana Loya", NRD, od 16 l., godz. 15.45, 18, 20.15. **„Gedania",** „Rio Bravo", USA, od 12 l., g. 15.30, „Żywa woda", fr., od 14 lat, g. 18, 20.15. **„Wrzos",** „Śmierć w siodle", czeski, od 12 lat, g. 16, 18, 20. **„Włókniarz",** „O szóstej wieczorem po wojnie", radz., od 12 l., g. 18. **„Zorza",** „Tylko we dwoje", ang., od 16 l., g. 17, 19. **„Kosmos",** „Koledzy", radz., od 16 lat, godz. 16, 18, 20.

WRZESZCZ „Znicz", „Przygoda Noworoczna", pol., od 18 lat, g. 16, 18, 20. **„Bajka",** „Siedem nianiek", radz., od 14 l., g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. **„Tramwajarz",** „Pięć dni pięć nocy", NRD, od 12 l., g. 16, 18, 20.

NOWY PORT — „1 Maja", „Viridiana", hiszp., od 18 lat, g. 16, 18, 20.

OLIWA „Delfin", „Ludzie i bestie", cz. I, radz., od 16 lat, g. 15.45, 18, 20.15.

SOPOT „Polonia", „Uczta wigilijna", hiszp., od 16 l., g. 15.30, 17.45, 20. **„Bałtyk",** „Sąd", radz., od 12 l., g. 15.30; „Jedyna szansa", NRD, od 16 lat, g. 17.30, 19.30.

GDYNIA „Warszawa", „Przeminęło z wiatrem", USA, od 14 lat, godz. 11.30, 15.30, 19.30. **„Atlantic",** „Yokmok", pol., od 16 l., g. 16, 18, 20. **„Goplana",** „Statek Emila" franc., od 16 l., g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20. **„Fala",** „Dzieci cyrku", austr., od 12 l., g. 16; „Haszek i jego Szwejk", radz., od 14 l., godz. 18, 20.15. **„Neptun",** „Grzesznicy bez winy", radz., od 16 lat, g. 16, 18, 20. **„Marynarz",** — „Rancho w dolinie", USA, od 16 l., g. 17, 19. **„Promień"** — „Podpisano Arsen Lupin", fr., od 16 l., g. 18, 20; „Spieniony nurt", węg., od 16 l., g. 16. **„Mimoza",** „Dziewczyna w hotelu", USA, od 16 l., godz. 16, 18, 20. **„Klubowe",** „Herszt", fr., od 16 l., g. 18, 20.15. **„Mewa",** „Sonaty", meks.-hiszp., od 16 l., g. 19. **„Iskra",** niecz.

PRUSZCZ „Krakus", „Skłóceni z życiem", USA, od 16 l., g. 18, 20.

RADIO

WAŻNIEJSZE AUDYCJE w dniu 14 stycznia 64 r. WTOREK

LOKALNE:

12.50 Audycja dla wsi „Z ołówkiem w ręku", 16.05 Melodie świata, 16.30 „Delfiny idą pod wiatr", 16.40 „Studio Nord", 17.00 Muzyka taneczna, 17.30 Przegląd aktualności Wybrzeża, 18.00 Koncert życzeń, 18.30 Dyskusja tygodnia, 20.00 „A najpiękniej tańczyła panna Walerka".

OGÓLNOPOLSKIE:

12.15 Muzyka ludowa różnych narodów Ameryki, 13.00 Studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej przed mikrofonem", 13.45 W rytmie tańca i piosenki, 14.45 „Błękitna sztafeta", 1? 30 Dla dzieci „Wakacje z duchami", 18.50 Uniwersytet Radiowy, 19.30 Kalejdoskop kulturalny, 22.00 Melodie rozrywkowe, 22.10 Uniwersytet Radiowy, 22.25 Melodie taneczne, 22.40 Z dorobku muzyki współczesnej, 23.40 Melodie

TELEWIZJA

na dzień 14 stycznia 1964 r. WTOREK

17.00 Dziennik TV. 17.05 „Szymon i Kubuś", progr. dla dzieci. 17.25 „Małe miasteczko", rep. filmowy z Poznania. 17.55 PKF. 18.05 „Nasi za granicą", progr. z cyklu „Podróże po świecie". 18.20 „Od murzyńskiego telegrafu do...", program muzyczny. 18.50 „Niewykorzystana szansa", rep. ekonomiczny. 19.20 „Ślepcy" Maeterlinck'a z cyklu „Dzieje dramatu". 19.50 „Dobranoc". 20.00 Dziennik TV. 20.30 „Wspomnienia o gwiazdach", program filmowy. 21.00 „Wszyscy jesteśmy sędziami". 22.00 Dziennik TV.

Wzrost budownictwa mieszkaniowego kontynuowanie dużych inwestycji to główne zamierzenia gdyńskiej Rady Narodowej

W najbliższy czwartek radni gdyńscy dyskutować będą na temat tegorocznych zamierzeń MRN; planu gospodarczego oraz budżetu miasta. Jak nas informuje przewodniczący **Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego inż. Szydłowski** — budżet Gdyni na bieżący rok zamyka się **po stronie dochodów i wydatków kwotą 293.750 tys. zł, co stanowi wzrost o 3,2 proc. w stosunku do budżetu 1963 r.** Charakterystyczną cechą jest koncentracja nakładów na inwestycjach kontynuowanych. Czyli: **dalszą budowę oczyszczalni ścieków, kanalizacji sanitarnej i ujęć wodnych, budowy ul. Władysława IV na odcinku od Czołgistów do Al. Zwycięstwa.** Ponadto w ramach inwestycji prowadzona będzie rozbudowa rozdzielczej sieci cieplowniczej, budowa bazy zakładu remontowego MZBM i budowa cmentarza w Małym Kacku.

W pierwszym półroczu br. będzie oddany do użytku fragment oczyszczalni ścieków, o zdolności przepustowej 35.000 m³ ścieków na dobę, co umożliwi podłączenie do kanalizacji sanitarnej nowych osiedli mieszkaniowych i polepszy niewątpliwie obecny stan sanitarny miasta. W bież. roku zakończy się budowę nowego ujęcia wody oraz nowych studni w Kolibkach i w Rumii, prowadzone też będą dodatkowe badania hydrogeologiczne w Redzie.

O 36,5 proc. w porównaniu z ub. rokiem wzrosną zadania budownictwa mieszkaniowego. **Plan na bież. rok zakłada oddanie do użytku 5.009 izb mieszkalnych w tym 2.031 izb w budownictwie oszczędnym.** Ogółem w 64 roku wykonane będzie w budownictwie mieszkaniowym 81,2 proc. zadań planu 5-letniego.

Kontynuowana będzie **budowa osiedli mieszkaniowych na Witominie i Płycie Redłowskiej oraz rozpocznie się budowa nowego osiedla w Chylonii przy ul. Ramulta.** Będzie to osiedle budowane oszczędnie, cena 1 m² powierzchni użytkowej nie przekroczy tam 1.450 zł. Obecnie **przeprowadza się rewizję projektów budynków mieszkalnych dla wygospodarowania dalszej obniżki kosztów i zwiększenia programu budownictwa oszczędnego.**

Co jeszcze ciekawego przewiduje plan gospodarczy miasta na bieżący rok? W zakresie oświaty planuje się przekazanie do użytku **3 szkół,** co rozluźni obecne zagęszczenie izb lekcyjnych, oddane będzie nowe **przedszkole przy ul. Migały** i rozpocznie się budowa przedszkola przy ul. Mściwoja. W Orłowie kontynuowana będzie budowa **Technikum Ekonomicznego.** W Chylonii zacznie się budowa **Zasadniczej Szkoły Zawodowej.**

Znacznie wzrosną wydatki miasta na służbę zdrowia. Do eksploatacji przekazana będzie **przychodnia rejonowa przy ul. Warszawskiej,** oraz **przychodnia portowa** przy ul. Chrzanowskiego. Poprawi się opieka szpitalna, a 2 mln zł przeznacza się na remonty kapitalne szpitali, Domu Małego Dziecka, żłobków i placówek lecznictwa otwartego.

— I w tym roku liczymy na pomoc mieszkańców, którzy już wiele dokonali w czynie społecznym — mówi inż. Szydłowski. — Chodzi o pomoc w uporządkowaniu i oświetleniu ulic, zwłaszcza na peryferiach miasta, o udział mieszkańców w organizowaniu placów zabaw dla dzieci, boisk szkolnych i remontów budynków szkolnych. Przy pomocy społeczeństwa chcielibyśmy założyć 300 nowych rtęciówek i 150 lamp żarowych. Wielu mieszkańców już zadeklarowało udział w realizacji pewnych inwestycji, jak budowa wodociągu przy ul. Stolarskiej i przedłużenie wodociągu przy ul. Malinowej.

W czerwcu ub. roku rozpoczęła się akcja czynów społecznych użytkowników nowo budowanych mieszkań. W tym roku przewiduje się rozszerzenie tej akcji pomocy lokatorów w pracach wykończeniowych nowo budowanych domów, a także w wykonaniu małej architektury przy nowych osiedlach.

Wierzymy, że zamierzenia gospodarzy miasta powiodą się, że zakłady pracy, szkoły, komitety rejonowe i blokowe oraz poszczególni mieszkańcy uczczą XX-lecie Polski Ludowej wkładem w uporządkowanie swej z każdym rokiem piękniejszej Gdyni. (Jar)

Miasto szczęście

KOŁO SIĘ ZAMKNĘŁO...

W dniu 6 bm. otrzymałem z ekspozytury ORS w Starogardzie przekaz limitowany nr 639521 na sumę 9 tys. zł z przeznaczeniem na zakup telewizora marki „Koral". Odbiorników tych nigdzie nie znalazłem za wyjątkiem sklepu SORT nr 3 w Sopocie. Niestety, kierownik sklepu odmówił mi sprzedaży twierdząc, że dokumenty te są nieważne w Sopocie.

Ponieważ na przekazie istnieje pieczątka: „Przekaz ważny na terenie województwa gdańskiego", zwróciłem się do działu reklamacji ZURiT przy ul. Szewskiej w Gdańsku. Uznano słuszność mojej reklamacji i w dziale handlowym we Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej wręczono pismo skierowane do sklepu w Sopocie polecające sprzedaż telewizora marki „Koral". Ale i tym razem odmówiono mi sprzedaży.

Nie straciłem jednak cierpliwości, udałem się — tym razem — do dyrekcji ORS we Wrzeszczu. Kierownik jednego z działów zadzwonił do dyrektora ZURiT i po przeprowadzonej z nim rozmowie oświadczył, że mam udać się ponownie do sklepu w Sopocie. Jeszcze fiasko...

Została jeszcze ostatnia deska ratunku — rozmowa z jedna jazda i jeszcze jedno samym dyrektorem ZURiT Niestety, był bardzo zajęty, zdążył mi tylko poradzić, żebym udał się do działu reklamacji, gdzie „zostanę załatwiony zgodnie z obowiązującymi przepisami". Koło się zamknęło.

Odbiornika telewizyjnego dotąd nie kupiłem, za to pieniędzy sporo już mi ubyło... na przejazdy.

Z. P.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Sesja MRN w Gdyni

17 bm. o godz. 9 rozpoczynają się obrady gdyńskiej MRN. Tematem zebrania: uchwalenie planu MRN na rok 1964, terenowy plan gospodarczy i budżet m. Gdyni w b. roku.

W Sopocie będzie ognisko przedszkolne

Jak wiadomo, tylko pewna część dzieci korzysta z przedszkoli, pozostałe — „czekają na szkołę" poza tymi placówkami. Dzieci jednych roczników spotykają się jednak w pierwszej klasie szkoły podstawowej. Na pewno różnią się między sobą, po sposobie bycia widać, które jest „absolwentem" przedszkola, które natomiast wychowywało się tylko pod opieką rodziców.

Dla zatarcia tych różnic tworzy się przy niektórych przedszkolach tzw. ogniska przedszkolne dla dzieci idących w danym roku do szkoły. Zorganizowane są metodyczne zajęcia, gry i zabawy właśnie dla tych, które do przedszkoli nie uczęszczają.

Takie właśnie **ognisko pragnie zorganizować przedszkole nr 10 w Sopocie (ul Kościuszki 31, za gmachem Prezydium MRN) dla dzieci w wieku lat 6. Uczęszczać doń będą mogły również dzieci matek nie pracujących. Ognisko czynne będzie od 2 lutego w godz 15—17.**

Zapisy trwają. Matkom 6-latków bardzo polecamy zapisanie **dzieci** do tego ogniska.

Z kroniki wypadków

W Gdańsku na skrzyżowaniu ulic Łagiewniki i Doki jadący w kierunku ul. Jana z Kolna samochód osobowy „Warszawa", prowadzony przez Henryka Z., potrącił przechodzącego nieprawidłowo przez jezdnię Jerzego Z. Doznał on lekkich obrażeń i po opatrzeniu w pogotowiu ratunkowym udał się do domu.

* * *

We Wrzeszczu u zbiegu ulic Karola Marksa i Kościuszki tramwaj linii „15" najechał na przechodzącą przez tory w niedozwolonym miejscu 70-letnią Martę Głodowską, zam. we Wrzeszczu przy ul. Dubois 76. Odniosła ona bardzo ciężkie obrażenia i po przewiezieniu do szpitala zmarła.

Czy już? prenumerowałeś Litery miesięcznik społeczno-kulturalny wybrzeża

A-2 — Druk GZG, zam. 101